Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza
Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Podwale 5. (Tel. 73). — Telef. Nacz. Redaktora 23).

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7146. Lwów, środa, 6 sierpnia 1924. Rok XV.

Zbrojny napad Sowietów na Stołpce.

Prezydent Rzplitej przybędzie na Targi Wschodnie.

BĘBNY NA WYSTAWIE JAKO REKLAMA.



Na oryginalny pomysł wpadła pewna amerykańska firma mleczarska. Oto za szybą wystawową swego sklepu ulokowała kilka żywych niemowląt, których zdrowy wygląd i zadowolona mina świadczyły najlepiej o dobroci mleka, reklamowanego przez ową firmę.

Wierzyć się nie chce.

Wierzyć się nie chce własnym oczom, gdy się czyta wiadomość — nie potwierdzoną jeszcze, ale chyba nie wyssaną z palca — o najeździe watahy bolszewickiej, o wtargnięciu jej w pełnej zbroi, z kulomiotami, w granice Rzpltej, w okolicy Stołpców, o plondrowaniu i grabieniu i regularnej od wczoraj, a więc przez całą dobę, walce z nazbyt słabymi zastępami policji granicznej, jakby nie było czasu ściągnąć wojska i otoczyć całą tę bandę i w pień ją wyciąć!

Na Boga, gdzież my żyjemy i co myśleć mają o tem obywatele, którym Państwo nie może, czy nie chce użyczyć obowiązkowej ochrony przed zbójeckimi napadami wschodniego sąsiada? I czy to nie było do przewidzenia? Z czystem sumieniem powiedzieć sobie może Moskwa, że sama kazała się mieć nam przed nią na baczności. Wszak sprawozdania z narad Kominternu wyraźnie zapowiadały wzmożenie ataków na nas, a oddanie tej propagandowej instytucji przez sowjety całego zapasu zrabowanej platyny na sumę 35 miljonów franków, czyż za słabym jeszcze było dowodem, że nie idzie tu o czcze pogróżki?

Sowjety, nasz sąsiad, węzłami przyjaźni w myśl traktatu ryskiego z nami związany, jawnie rzucają silną zgraję swych sług na Śląsk Górny, aby tam robotników skłonić do przejścia pod sztandar komunizmu, na Małopolskę i wogóle Kresy wschodnie, aby mordem i grabieżą torować sobie drogę do „pokojowej inwazji" — i, o dziwo, żadnych nie spotykają przeszkód w wykonaniu swych planów, całemu światu znanych. Czyżby one uszły uwadze naszych władz tylko? A jeśli nie uszły — czyżby to była niemożność odparcia zamachu z braku sił, czy też karygodne zaniedbanie?

Od początku istnienia nowej Rzplitej podnosiły się zewsząd głosy na potworne stosunki w administracji Kresów wschodnich. Od początku publicystyka zwracała na nie uwagę Rządu, domagając się sanacji, — boć Kresy to przecież dach nad głową Państwa, jakże więc nie dbać o nie? A jednak żadnej dotąd poprawy nie widać. Były rozmachy, ale skończyły się na papierze. Było poruczenie gen. Rydz - Śmigłemu komendy nad obroną granic od wschodu, ale niema nadal tej obrony w dostatecznej mierze. Gdy sowjety odgrodziły się od nas poczwórnym pasem placówek granicznych, tak, że szpilki tam nie wetkniesz, u nas linja obronna u granic wschodnich rzadziutka jest, jak przetarte płótno, że bez trudu w jasny dzień każdy przedostanie się przez nią. A poza tą linją panuje nieład, prawdziwy „bałagan". Urzędy obsadzone są przeważnie ludźmi niezdolnymi lub też nieodpowiednimi z innych przyczyn. Więc też jak w karczmie zajezdnej, stoi otworem granica wschodnia Polski i jak w karczmie, każdy na Kresach robi, co chce i jak chce.

W takich stosunkach trudno dziwić się, że Polskę zalały hordy szpiegów, podpalaczy i skrytobójców, a teraz rozpoczyna się regularny na nas najazd. I napady te mnożyć się będą i będziemy słyszeli o nich coraz częściej, coraz gęściej, jeśli władze ziem granicznych nie przyjdą wreszcie do opamiętania, a ich przedstawiciele nie przestaną bojkotować interesów Państwa, jakże często niestety z premedytacją, ze świadomą troską o własny w tem interes!

Specjalnie w Małopolsce stosunki są o tyle lepsze, iż władzom miejscowym nie można czynić podobnych zarzutów. Jeśli nawet zdarzają się wypadki niewłaściwego obsadzenia niektórych posterunków i tutaj, to są bardzo nieliczne i wina za to nie może spadać na władze miejscowe. Jeśli np. z pewnego urzędu usunięty funkcjonarjusz, zbyt jawnie ukazujący wrogie swe wobec Państwa stanowisko, restytuowany zostaje przez władze centralne, Bogu tylko wiadomo, na jakiej podstawie; jeśli przy obsadzeniu innego posterunku, przez który przechodzą sprawy osłaniane tajemnicą państwową, władze centralne wybierają z pośród kandydatów takiego właśnie, o którym wszystko przypuszczać każe, iż będzie owe tajemnice wyławiał dla naszych wrogów — to jużci władze miejscowe nic na to poradzić nie mogą. Nie są one również w stanie użyczyć obywatelom tej części kraju dostatecznej ochrony, ponieważ oddany im do rozporządzenia kontyngent policji musiałby być chyba dziesięciokrotnie pomnożony, by sprostać swemu zadaniu. Dzierżyciele „święconych noży" zabijają bezkarnie każdego, kto im niewygodny, lub u kogo spodziewają się sutej zdobyczy; napadają na pociągi kolejowe, grabią po drogach, podpalają stodoły i gumna dworskie — teraz zaś przechodzą do formalnej inwazji i niemasz sposobu, by uchronić się. Bo któż ma użyczyć ochrony? Czy tych dwu lub trzech policjantów na kilka wsi, te posterunki graniczne, po jednym żołnierzu na kilka kilometrów — ależ posterunki wystrzeliwuje się, jak dzikie kaczki!

Ciśnie się więc znowu na usta utarty frazes: „Tak dalej być nie może!" Ale już to samo, że on dalej rozbrzmiewa po pięciu latach istnienia Rzplitej — nadaje mu upiorny po prostu charakter i wagę tak ciężką, iż żadne paliatywy nie zdołają przechylić szali przeciwnej. Tym razem czas już naprawdę ostateczny, by owo „tak dalej być nie może!" poruszyło do głębi wszystkie czynniki, powołane do zapewnienia bezpieczeństwa publicznego. Wiadomo

przecież, skąd idzie nawała barbarzyńska całej tej akcji i nie trzeba być filozofem, by obmyślić skuteczne sposoby jej odparcia. Trzeba tylko uszczelnić granice. Zdawało nam się również, że to będzie pierwsze z zadań, poruczonych gen. Rydz - Śmigłemu do przeprowadzenia. Uszczelnienie zaś winno być dokonane podobnie, jak po stronie sowieckiej zabarykadowaniem wejść do Polski od wschodu kilkakrotnym pasem obronnym. Aby zaś tego dokonać, trzeba pomnożyć zastępy policji na granicy i wzmocnić je oddziałami wojskowemi — od czegoż mamy wojsko? I trzeba zreorganizować czemprędzej administrację pasów granicznych, trzeba przeprowadzić perlustrację wszystkich urzędów, a zwłaszcza tych, które są w posiadaniu tajemnic państwowych; trzeba ponsuwać z nich wszystkie czynniki podejrzane, a choćby tylko niepewne. Nie jest bowiem niestety wyjątkiem ów urzędnik w Knihininie - Stanisławowie, który przygotowywał fałszywy paszport dla Dietricha, na wypadek, gdyby udał się był zamach na prochownię janowską we Lwowie!

„Tak dalej być nie może!" Opinja publiczna niechaj woła na alarm; niemasz dzwonu tak wielkiego, by nie należało weń uderzyć w chwili, gdy rozpoczyna się tak groźne niebezpieczeństwo. Przestańmy igrać z ogniem, który dostatecznie nas już oparzył — a my ciągle z tą samą niepojętą obojętnością poprzestajemy na rejestrowaniu okrutnych faktów, na gołosłownych uspokojeniach, że to tak źle nie jest i że jakoś to będzie i na bezczynnem podziwianiu, do jakiego stopnia zuchwalstwa i bezczelności dochodzą nasi wrogowie. Przestańmy ich podziwiać; przeciwstawmy im całą energię samoobrony i całą surowość prawa wobec przychwyconych winowajców. Żadnych ankiet, badań, projektów na daleką metę, tu musi przyjść czyn błyskawiczny, a tak mocny, żeby raz naprawdę koniec był z tą niesłychaną gierylasówką zza sąsiedzkiego płota, wypadającą dzień po dniu, aby stworzyć i utrzymywać stan ciągłej a powszechnej niepewności, jako pierwszy etap podboju.

Napad zbrojny watahy sowieckiej na Stołpce

Siedmiu policjantów zabitych, kilku ranionych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4. sierpnia.

Jak się Wasz korespondent w ostatniej chwili dowiaduje wczoraj późnym wieczorem olbrzymia wataha bolszewicka, mająca w zupełności charakter wielkiego oddziału wojska regularnego — wtargnęła w granice Rzeczpospolitej paląc, rabując i mordując. Napadu dokonano w okolicy Stołpców. Przeciwko bandytom bolszewickim wystąpiły do walki natychmiast oddziały Policji Państwowej, której jednak siły są niedostateczne. Zacięta walka toczy się dotąd. Po naszej stronie, jak mówią, jest już kilku policjantów zabitych, wielu rannych.

Niektóre źródła podają dokładną cyfrę zabitych, których ma być rzekomo siedmiu. Stwierdzić jednak należy, że pogłoski te domagają się jeszcze potwierdzenia. Posiłki z posterunków okolicznych zaalarmowanych telefonicznie, są w drodze na miejsce starcia. Dla całości obrazu dodać należy, że wataha bolszewicka rozporządza karabinami maszynowymi, członkowie zaś jej przeważnie przebrani są w hełmy stalowe, co jest najlepszym dowodem, że są to żołnierze armji regularnej.

Ułanów polskich bandyci powitali ogniem karabinów maszynowych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 4 sierpnia.

Korespondent Wasz dowiaduje się że atak, wymierzony został w pierwszej linji przeciw budynkom będącym siedzibą władz i urzędów w miasteczku Stołpce. Bandyci sowieccy rzucili się mianowicie w pierwszej linji na budynek w którym się mieści starostwo dalej na koszary policji i na budynek mieszczący urząd pocztowy i telegraficzny. Także stacja kolejowa została zaatakowana. Jak systematycznie napad był zorganizowany dowodzi, że przez cały czas bolszewickie posterunki otaczały miasto, mając za zadanie niedopuszczenia pomocy. Ułani nasi — wezwani na pomoc — zbliżający się, zostali powitani ogniem karabinów maszynowych. Walki w samem mieście toczyły się przeszło godzinę. Pogłoska co do zabicia siedmiu policjantów, potwierdza się. Został zabity także jeden urzędnik starostwa, oraz zraniony telegrafista na stacji kolejowej. Po przybyciu wojska, wezwanego telefonem, napastnicy cofnęli się z miasta, ostrzeliwując się bardzo obficie — ku granicy. W pościgu biorą udział oddziały wojska i policji. Przywłeczono dotąd do miasta dwie fury łupu i sześć koni, pozostawione w ucieczce przez bandytów. Pościg trwa dalej.

Minister spraw wewnętrznych w zastępstwie nieobecnego Premjera zwołał natychmiast posiedzenie Komitetu politycznego Rady Ministrów. Obrady do tej chwili toczą się.

„Rewelacje" prof. Adamowa.

Odnoszą się one do wybuchu wojny światowej.

PROFESOR SOWIECKI UTRZYMUJE NATURALNIE, ŻE FRANCJA PONOSI WINĘ.

Pogranicze sow., 4. sierpnia.

Z Moskwy donoszą: „Izwiestja" wydrukowały artykuł prof. Adamowa w sprawie wybuchu wojny światowej.

Opierając się na całym szeregu po raz pierwszy ogłoszonych oficjalnych dokumentów dyplomatycznych, twierdzi prof. Adamow, że Francja w osobach naczelnych kierowników swego ówczesnego rządu, Poincaré'go i Milleranda, rzekomo planowała wywołanie wojny światowej jeszcze z końcem roku 1923. Mianowicie Poincaré i Millerand mieli rzekomo wtenczas oficjalnie zaproponować rządowi rosyjskiemu wojnę z monarchją austro-węgierską pod pretekstem obrony Serbji przeciwko zapędom imperjalistycznym ze strony imperjum naddunajskiego. Miało to posłużyć Francji jako powód do wystąpienia wspólnie z Anglją i Rosją przeciwko Niemcom. Dla potwierdzenia swej tezy przytacza prof. Adamow „oryginalne" (?) wyciągi.

Z Moskwy donoszą: W związku z 10-letnią rocznicą wybuchu wojny światowej ogłasza naczelny organ sowiecki „Izwiestja" artykuł znanego prof. Adamowa, zawierający wprost rewelacyjne dane co do zapoczątkowania, oraz „prawdziwych aranżerów" wojny światowej.

Z korespondencji Poincaré'go z ówczesnym posłem rosyjskim w Paryżu (później ministr. spraw zagranicznych). Izwolskim. Adamów powołuje się nadto na osobiste rozmowy tych mężów stanu z Izwolskim, o których treści tenże systematycznie donosił do Petersburga, przyczem — jak kategorycznie twierdzi autor artykułu — Izwolski miał ze swej strony całkowicie oraz bez zastrzeżeń popierać porady rządu francuskiego co do konieczności natychmiastowego wywołania zatargu zbrojnego z Niemcami i Austrją.

Dalej prof. Adamow cytuje relacje rosyjskiego attaché wojskowego w Paryżu, Ignatjewa, o jego rozmowie z Millerandem w dniu 19 grudnia r. 1912. Na wypowiedzianą przez Milleranda żądanie zatwierdzenia przez Rosję planu francuskiego, Ignatjew miał oświadczyć, że Rosja niema zamiaru wywołać swem postępowaniem wojny światowej, na co usłyszał od Milleranda następującą odpowiedź: „Rzecz prosta, że to jest wasza rzecz, wiedźcie jednak, że my, Francuzi, gotowi jesteśmy do wojny. Musicie to koniecznie wziąć w rachubę w chwili decyzji".

Rząd carski — jak podkreśla dalej prof Adamów — kategorycznie odrzucił „rady" Poincaré'go i Milleranda, uważając ówczesny moment za nieodpowiedni do ich wykonania. W ten sposób — konkluduje prof. Adamów — jedynie dzięki chwilowej „pokojowości" rządu rosyjskiego — (co się tłumaczy przyczynami wewnętrznemi oraz wpływami pewnych czynników) — uratowano w roku 1912 świat od wybuchu najokropniejszej w dziejach ludzkości wojny, której jednak — wobec „uporczywego dążenia do niej ze strony Francji" — nie zdołano już zapobiec dwa lata później.

Prasa sowiecka bardzo szeroko omawiająca wydobyte z archiwum rosyjskiego rewelacyjne dokumenty, widzi w nich „niezbite dowody" na słuszność swej dawnej koncepcji co do „prawdziwych winowajców", odpowiedzialnych za wojnę światową. Zarazem podkreśla prasa sowiecka szczególne znaczenie ogłoszonych dokumentów w okresie obecnym — w czasie kiedy prace konferencji londyńskiej dobiegają końca.

Notując z obowiązku dziennikarskiego powyższy artykuł prof. Adamowa, nie przesądzając jego wiarygodności, zaznaczamy, że — jak było do przewidzenia — wślad za prasą sowiecką omawia je również szeroko prasa niemiecka, której z „radosnym pośpiechem" zakomunikowało go moskiewskie zastępstwo niemieckiej urzędowej agencji Wolfa.

Dyktatura finansjery międzynarodowej.

KONFERENCJA LONDYŃSKA NA UKOŃCZENIU. — CO MIAŁA DAĆ, A CO DAŁA? — TRYUMF KAPITALIZMU. — INTERES PRZEDEWSZYSTKIEM. — NIEBEZPIECZEŃSTWO DLA MAŁYCH PAŃSTW. — CZYŻBY POWRÓT DO ZASADY: SIŁA PRZED PRAWEM? — VAE PAUPERIS!

(C). Sądząc z ostatnich doniesień z Londynu, należy w najbliższych już dniach oczekiwać zakończenia obrad konferencji londyńskiej. I to zakończenia pomyślnego. Różnice i trudności, jakie wyłoniły się ostatnio i groziły rozbiciem się konferencji, zostały usunięte, aljanci **doszli między sobą do porozumienia w zasadniczych kwestjach** i chodzi **już tylko o** sfinalizowanie prac konferencji z udziałem delegatów niemieckich, do których wysłano już odnośne zaproszenie. Tak brzmią komunikaty, rozsyłane po ostatniem plenarnem posiedzeniu konferencji, które **podkreślają przytem** z wielkiem uznaniem nadzwyczaj **pojednawcze i ugodowe stanowisko Herriota**, dają nawet wprost do zrozumienia, że tylko dzięki temu jego stanowisku udało się osiągnąć porozumienie. Sam Herriot wobec przedstawiciela Agencji Havasa oświadczył, że z osiągniętego porozumienia jest zupełnie zadowolony, jest ono bowiem tego rodzaju, że zagadnienie odszkodowań traci obecnie swój dotychczasowy charakter i z **politycznego, jakiem było dotychczas, staje się raczej czysto handlowem.**

Oświadczenie to charakteryzuje doskonale całą konferencję londyńską i jej tendencje. Istotnie, rozwijała się ona **pod flagą interesów handlowo-kupieckich**, aby dostać się ostatecznie pod zupełnie wyraźną dyktaturę kapitalizmu amerykańsko-angielskiego. Gdy cały świat z zapartym oddechem wyczekiwał z nad Tamizy rezolucji, któreby przyniosły mu zapowiedź ostatecznego uregulowania ciężkich i dusznych stosunków powojennych w Europie na zasadach pokoju powszechnego, pokazuje się obecnie, że chodziło tam głównie, przedewszystkiem i jedynie **o interesy i sprawy kapitału międzynarodowego**. Politycy skapitulowali przed bankierami i to rzecz wysoce charakterystyczna, w momencie, gdy u steru Anglii stoi rząd robotniczy, a we Francji kieruje nawą państwową radykalna lewica.

Wogóle rezultat konferencji londyńskiej rzuca **ciekawe** światło na drogi, któremi kroczy obecnie polityka międzynarodowa państw sojuszniczych. Anglja Mac Donalda odrzuca, a nawet wprost **potępia pakt gwarancyjny**, ułożony pod skrzydłami opiekuńczemi Ligi Narodów, — Francja Herriota **ugina się przed dyktatem bankierów amerykańsko - angielskich, rezygnując z praw i przywilejów, jakie dał jej Traktat Wersalski**, godząc się przytem milcząco na pewne posunięcia, które mogą być niebezpiecznym precedensem do wdrożenia akcji w kierunku rewizji tego traktatu.

Losy polityki międzynarodowej przechodzą w ten sposób zupełnie wyraźnie **w ręce finansjery międzynarodowej**, która, jak wiadomo, nie uznaje żadnych sentymentów, ani nie kieruje się względami uczuciowymi, — uznaje tylko „interes" i nim się wyłącznie kieruje. Na takiej platformie **nie ma miejsca dla słabych i biednych** — to też jeśli dla kogo ten zarysowujący się na tle konferencji londyńskiej nowy układ stosunków międzynarodowych może być i będzie niebezpieczny, to właśnie dla małych i słabszych narodów. O losie ich stanowić będą **nie względy prawa i sprawiedliwości, lecz taki lub inny „interes" mocarstw**, związanych ze sobą jakby w wielką spółkę kapitalistyczną, — rządzącą światem i narzucającą mu swoje **„sic volo, sic jubeo"** w myśl swych samolubnych celów i interesów.

Dla małych państw kryje się w tem poważne niebezpieczeństwo, — gdyż albo muszą być powolne żądaniom, jakie im będą stawiane, albo narażą się na to, że zostaną w ten lub inny sposób zmiażdżone. **Zaniepokojenie**, jakie coraz wyraźniej daje się zauważyć wśród małych państw, niedopuszczonych zupełnie do głosu na konferencji londyńskiej, wskazuje, że zdają sobie one sprawę z grożącego im wobec tej nowej konstelacji międzynarodowej niebezpieczeństwa. A pełna niedwuznacznej wcale ironji odpowiedź Mac Donalda, jaką otrzymał delegat Rumunji na swoje zapytanie, czy przedstawiciele mniejszych państw będą zapytani o zdanie w kwestji zaproszenia Niemiec na konferencję, świadczy, że **wielkie mocarstwa nie liczą się z głosem „mniejszości" państwowych**.

W rezultacie więc, w pięć lat po wielkiej wojnie, która miała przynieść światu panowanie idei prawa i sprawiedliwości, świat staje znów wobec **odrodzenia się zasady siły przed prawem**. Jeżeli to było celem konferencji londyńskiej, po której tak wiele oczekiwano dobrego, to zaiste przyniosła ona światu rozczarowanie ciężkie i bolesne, otwiera bowiem w dziejach Europy nowy rozdział, nad którym — jak trafnie zauważa jeden z wybitnych publicystów warszawskich — należałoby umieścić napis: **„vae pauperis!"** Biada słabym i biednym!

Targi Wschodnie we Lwowie.

Przybędzie na nie Prez. Rzpltej.

W piątek 1 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu wykonawczego Targów Wschodnich, na które przybył także z Warszawy prezes Turski. Ustalono program otwarcia Targów i dwudniowego pobytu we Lwowie Prez. Rzpltej p. Wojciechowskiego. Targi zapowiadają się bardzo dobrze, nie dopisali tylko przemysłowcy łódzcy, natomiast większą będzie tego roku liczba wystawców zagranicznych. Nowy piękny pawilon buduje firma Sarotti, a cały szereg firm gdańskich już rozpoczął wysyłkę eksponatów. Wystawa rolnicza zapowiada się nie źle. Przemysł austr. będzie tym razem silnie reprezentowany, tak samo francuski, szwajcarski i rumuński. W dniu otwarcia Targów wstęp wynosić będzie 10 złotych, w niedziele soboty i codziennie przedpołudniem 2 zł., zaś popołudniu 1 złotego. Sejm uchwalił — jak wiadomo — na wniosek posła Diamanda dla Targów subwencję w kwocie 50.000 złotych. Na otwarcie Targów z p. Prezydentem Rzpltej Wojciechowskim przyjedzie kilku Ministrów i Reprezentantów państw z Polską zaprzyjaźnionych.

Prez. Rzpltej oczekiwany jest także 10. września b. r. w Stanisławowie.

(Telefonem od stanisławowskiego korespondenta „Gazety Porannej").

Stanisławów, 4. sierpnia.

(x). **Wedle otrzymanych tu wiadomości, spodziewany jest przyjazd do Stanisławowa p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Przyjazd ma nastąpić w dnia 10. września.**

W celu godnego powitania i uczczenia Prezydenta Rzeczypospolitej, sfery obywatelskie naszego miasta organizują komitet, który w najbliższym czasie zbierze się na konferencję dla omówienia wspólnie z czynnikami oficjalnymi programu przyjęcia.

—o—

3

ALGEMON BLACKWOOD

Jezioro szkieletów.

Przełożył Kazimierz Rychłowski.

Cóż miałem zrobić? Czyż to moja wina była? Cóż wy byście zrobili innego na mojem miejscu?

A pytania te formułował w ten sposób, że z góry już imputował nam, a przynajmniej chciał imputować taką odpowiedź, jaka mu była potrzebna.

W rzeczywistości natomiast wizja tego, co przeżył, tak głęboko wryła mu się w mózg, — że — wbrew jego woli — jakąś telepatyczną drogą stała się i dla nas niemal dostrzegalną. Poprzez plątaninę jego napoły prawdziwych, na poły kłamliwych słów, wizja ta występowała coraz jaśniej ze wszystkiemi straszrymi szczegółami. Nie miał siły jej ukryć przed nami, a temmniej wyrwać z naszej pamięci. I jestem przekonany, że on już wtedy miał świadomość, że i my już wiemy wszystko.

Jak już wspomniałem, w opowiadaniu jego nie było właściwie niczego nieprawdopodobnego.

Rushton wypłynął ze swym przewodnikiem Jake'em na jezioro w lekkiej łódce. Kiedy byli na środku jeziora, łódź się wywróciła. Uczepili się kadłuba łódki i tak płynęli długi czas. Że zaś w zimnej wodzie palce im drętwiały, zatem po bokach łodzi zrobili parę otworów dość dużych, by mogli w nie wsunąć ręce i rękami trzymali się wzajemnie. W odległości paru mil od brzegów wiatr zaczął unosić łódkę w stronę jakiejś małej wyspy. Sprzeczka wybuchła między nimi w chwili, gdy zauważyli, że prąd wody unosi łódkę w innym kierunku. Do wysepki było już tylko parę set yardów, — Jake proponował, aby porzucić łódkę i przestrzeń tę przebyć wpław, Rushton upierał się przy tem, by płynąć jeszcze dalej.

Jake nie chciał stanowczo ustąpić — i po krótkiej walce (bo Rushton nie zapierał się, że jednak doszło między nimi do walki) ostatecznie oderwał ręce od łodzi — i poszedł na dno, **nie wydawszy nawet krzyku!**

Rushton płynął dalej, uczepiony łódki i ostatecznie dobił do wysepki. Opowiadał nam szeroko, jak doczołgał się do brzegu i tam wyczerpany upadł, straciwszy przytomność. Opisywał nam swój strach, gdy w nocy obudził się na samotnej, pustej wysepce; — jak udało mu się odnaleźć łódkę, która szczęśliwym trafem zaplątała się o zwisające nad wodą gałęzie cedrowe. Co więcej, gdzieś w kącie pod ławeczką znalazł w łódce nawet i siekierę, a w kieszeni ubrania nieuszkodzone zupełnie pudełko zapałek, które zawsze na wszelki wypadek nosił zamknięte szczelnie w zakorkowanym słoiku!

Rozpalił ogromny ogień, przebiegał całą wysepkę na wszystkie strony, wołał głośno Jake'a, — ale napróżno. Wreszcie zziębnięty, przemoczony, ułożył się koło ogniska i przespał całą tę straszną noc. Rano wystrugał sobie rodzaj wiosła z gałęzi cedrowej, usiadł do łódki, szukał znów długo swego towarzysza, aż wreszcie zrezygnowany postanowił wrócić na ląd stały. Płynął dzień i noc i po 48 godzinach niewypowiedzianej męki, wyczerpania i głodu, dopłynął w końcu do nas.

*

Tak brzmiało mniejwięcej jego opowiadanie. Wiedzieliśmy doskonale, że była to misterna tkanka kłamstw, opleciona na prawdziwem zajściu. Kiedy wreszcie skończył, Silver Fizz odezwał się:

— Teraz musisz się pan stanowczo posilić. Trzeba coś zjeść koniecznie i napić się czegoś ciepłego!

Natychmiast też Matt Morris, na którego w ten wieczór wypadała służba przy kuchni, przygotował gorącą kawę i suchary. Zasiedliśmy wszyscy przy ognisku i zabraliśmy się do jedzenia. Rushton jadł chciwie, łapczywie, a nasi przewodnicy ustawicznie napełniali mu świeżo talerze. Wreszcie zrobiło mu się niedobrze. Z litością patrzyliśmy na tego biedaka, który rzeczywiście znajdował się w pożałowania godnym stanie! Bez przerwy jednak mówił ciągle, wracając do strasznego wypadku, opowiadając o okropnych przywidzeniach, które go prześladują, o jakichś widmach wyłaniających się z wody i z mroku lasów... Napróżno staraliśmy się skierować rozmowę na inne tory!

Może po spokojnie przespanej nocy mógłby odzyskać równowagę i przytomność umysłu; — niestety okoliczności nie pozwalały na to. Po skończonej wieczerzy zapaliliśmy fajki. Cisza zapanowała uroczysta, słychać było tylko łagodny plusk fali. Nie mogliśmy jednak myśleć o niczem innem, jak o tragicznej śmierci przewodnika Jake'a.

(Dok. nast.)

Pochwała Iwonicza.

Z nad Lubatówki, w lipcu.

Iwonicz ma potężny atut, niewielu chyba zdrojowiskom dany: przykuwa do siebie serca. W regule bowiem, o ile ktoś nie jedzie do wód dla tzw. szyku, lecz tylko dla poratowania zdrowia, uważa się podobną perygrynację jako ciężki dopust Boży. Komukolwiek jednak wypadło w poszukiwaniu zdrowia zawadzić o Iwonicz, wszywa jego wspomnienie jako nową jasną kartę do kajetu swych przeżyć. Przedewszystkiem dlatego, że skuteczność wód tutejszych nigdy nie zawodzi, częstokroć zaś przechodzi oczekiwania. Repertuar zaś chorób leczonych w Iwoniczu jest fenomenalnie rozległy. Nie trzeba sobie wyobrażać, że tylko dla ratowania dzieci przygotowuje się w podziemnej, naturalnej aptece zdrojów te cudowne prawdziwe wody. Prawda, że jeśli idzie o pokonanie skrofulozy, o przyjście w pomoc tzw. limfatycznemu ustrojowi młodocianego organizmu, o postawienie słabowitego dziecka na nogi — to Iwonicz ze swymi jodkami i bromkami jakby stworzony do tego celu. Jednakowoż i starsze dzieci w wieku do lat 50 i powyżej znajdą tu niemniej skuteczną pomoc w walce ze swemi niedomaganiami, lub z zębem czasu, tembardziej dolegającym, im więcej zębów własnych straciło się z lat biegiem. Nerwy — nie nerwy, bronchit — nie bronchit, skleroza — nie skleroza, eksudaciki, ischiki, awantury z żołądkiem lub jelitami i gorsze jeszcze inne awantury, gdy się za młodu nieopatrznie zaawanturowało — wszystko to bez pardonu winnoby się posyłać do Iwonicza, jak schodzone buciki do reparacji.

Lekarzem jest Iwonicz znakomitym. Chorzy błogosławią go. A nie wszyscy z nich wiedzą, że ma on prócz medykamentów naturalnych, tj. wód swych jeszcze pewne sekrety, dzielnie przychodzące leczeniu w pomoc. Sama fizjognomja Iwonicza ważną odgrywa rolę. Kto był chory — a któż nim nie był? — pamięta, jak wielki wpływ ma mniej lub więcej sympatyczne wejrzenie lekarza. Są eskulapi, którzy jednem zabawnem powiedzeniem, jednym pogodnym uśmiechem umią w chorym wzbudzić otuchę, ona zaś przez dobroczynne swe oddziaływanie mobilizuje żywotne siły organizmu i prowadzi je ku zwycięstwu nad chorobą.

Podobnie rzecz ma się z Iwoniczem. Czy można wymarzyć sobie ustroń milszą, bardziej kojącą, bardziej godzącą człowieka z życiem? Okolony zewsząd wysokopiennym starym lasem szpilkowym, chroniącym go od wszelkiej wichury, w suchej kotlinie osadzony, rozkosznie malowniczy, zakład ten wygląda jak wielka kruża szmaragdowa. Napełnia ją nieustannie powietrze pełne ozonu, a w dni pogodne taka przelewa się tu obfitość promieni słonecznych, że najmroczniejsza, najbardziej posępna dusza wysłonecznić się musi. Pesymizm, zgryźliwość, tetryczna hipochondrja rozpływają się bez śladu w okrzyku serca i duszy: Niech żyje życie!

A jak owo życie ma wyglądać, to już rzecz gustu, zamiłowania, no — i kieszeni. W każdym razie możesz urządzić się człowieku, jak ci się podoba. Lubisz samotność, zaszyj się w lasy, dumaj u Bełkotki, podziwiaj okolice ze szczytu góry Winiarskiej; wolisz towarzystwo, marsz na deptak, lub do restauracji, do salonu konwersacyjnego, a gdy trafisz na reunion, do sali balowej! Tak, czy owak, licz na jedno, jak na cztery tuzy: we wszystkich poczynaniach życia zdrojowego znajdziesz pomoc. We wszelkich wątpliwościach skieruj kroki do Bazaru, gdzie mieści się lokal z napisem „Dyrekcja". Wprawdzie nie wszystkie Dyrekcje cieszą się popularnością (vide lwowska Dyrekcja, czyli Izba skarbowa). Ta jednak Dyrekcja zakładu zdrojowego ma naprawdę słabość do ludzi: każdemu stara się dogodzić, choć niemasz kuracjusza, który nie występowałby z coraz innemi do niej pretensjami.

Iwonicz wogóle dziwnem zrządzeniem losu faworyzowany był pod tym względem, iż zawsze posiadał w swym zarządzie ludzi anielskiej cierpliwości, dbałych aż do fanatyzmu o dobro zdrojowiska i t. zw. cierpiącej ludzkości. Takim był swego czasu F. Wiszniewski, który wespół z niezapomnianym (daj mu, Panie Boże, na długie jeszcze lata zdrowia!) lekarzem zakładowym dr. Klemensem Dębickim, mimo wielu trudności pchnęli zakład na drogę pomyślnego rozwoju. Takim był wielce zasłużony Jan Mazurkiewicz, takim jest też dzisiejszy dyrektor, p. Wiktor Klimek, przy którym — istny anioł opiekuńczy zdrojowiska — nieocenione oddaje usługi życiu zdrojowemu, komisarz zdrojowy, starosta krośnieński, p. Emil Rappe.

Przyznam się, że nie bez skrupułów wypisuję ostatnie dwa nazwiska, bo wiem, że może to wydać się konwencjonalnem kadzidłem, a na taki despekt ci panowie nie zasłużyli. Żem jednak ani ich brat, ani swat, tylko prawdzie służyć rad, nie widzę więc powodu, dlaczego nie miałbym wypowiedzieć, co każdy wyjeżdżający stąd kuracjusz myśli i czuje. Aż lżej bowiem robi się człowiekowi na sercu, gdy się widzi, że i dzisiaj, choć wojna tak obniżyła ogólny poziom „obowiązkowości", są jeszcze ludzie z całym zapałem oddani poruczonej im sprawie, jak dyr. Klimek i tak, jak radca Rappé pojmujący, iż urząd to służba dla udogodnienia, a nie utrudniania innym życia.

St. R.

Trzeba być twardym i realnym!

Oto słowa, wypowiedziane przez Prezydenta Rzplitej do mieszkańców Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 4. 8. (Tel. G. P.) W sali Rady miejskiej odpowiedział Prezydent Rzplitej na przemówienie powitalne prezesa Rady miejskiej p. Janickiego jak następuje: P. Prezesie!

Nie poznałem was jeszcze tak, by móc wystąpić z radą w tych sprawach, na które wskazałeś w swojem przemówieniu. Zwróciła uwagę moją tylko pewna skromność w ocenie tego co zwiecie twardością waszego charakteru, którą nabyliście w długoletniej wojnie gospodarczej i kulturalnej z zaborcami. Tę twardość charakteru uważam za zaletę i nie chciałbym byście się jej wyzbywali.

Nie widzę również potrzeby odstępywania od ideałów odziedziczonych po przodkach dla zastąpienia ich nowymi. Wasi myśliciele poeci i mężowie stanu daleko patrzyli w przyszłość. Jeżeli myślą będziemy sięgać do najpiękniejszych tradycji w okresie konstytucji Trzeciego Maja i tych myśli, które nam zostawili pisarze w ubiegłym wieku, to dobiega okres spełnienia zaszczytnego tego, do czego oni dążyli.

Grzeszyliśmy ciężko miękkością naszego charakteru. Teraz trzeba być twardym, trzymać się silnie rzeczywistości i być realnymi, nie poddawać się wyobraźni zwłaszcza na kresach. To są reduty obronne Polski. Rozwinięcie tutaj placówek centralnych, administracyjnych i kulturalnych, o których pan mówił w swojem przemówieniu, znajdzie chociaż może nie tak prędko, jakbyście chcieli pomyślne rozstrzygnięcie. Są one bądź co bądź przedmiotem rozważań rządu.

Pragnę, aby Bydgoszcz rozwijała się nie mniej świetnie niż za czasów intensywnej pracy dla celów niemieckich i nie wątpię, że stanie się świetlejsza, bo pracujecie teraz wolniej we własnym domu i praca wasza nie jest oparta na niczyjej krzywdzie. Dlatego mogę was tylko zachęcić do dalszej wytrwałej pracy, której dziś Polsce najwięcej potrzeba. Najskuteczniejszym orężem, który Polacy wydobywać muszą, jest praca najusilniejsza uzbrojona w doskonałą wiedzę. Nie wątpię, że na tem polu potraficie skutecznie rywalizować z Polakami innych dzielnic. Szczęść wam Boże.

Listy z prowincji.

Mój Drogi!

Dziś wróciłem z moich dorocznych peregrynacji po naszem Podkarpaciu i jak zwykle dzielę się z Tobą wrażeniami. Nie gniewaj się miły! — ale dziwny smutek zawładnął duszą moją i dlatego list ten będzie niewesoły. Nie wielkość i lot utraconych marzeń mnie zasmucają, ani galopująca w zatracenie niby „Szał" Podkowińskiego... młodość, która się już dziś lekkim szpikiem na mej skroni znaczy, ani nawet notoryjny u dziennikarzy brak gotówki — ale dziwny sentyment przeszłości, jakieś ciekawe prześwietlenie, że ta nasza dawna ostoja — ta miluchna nasza i kochana prowincja, której urok i znaczenie nawet bogobojny stołecznik z całem uznaniem podziwiał, że ona jest jakaś inna niż przed laty; że to kochane i swojskie Podkarpacie zmieniło szaty i wygląd. Pomnisz! — kiedy to lat temu niespełna dwadzieścia, przebiegaliśmy, lub na dwukołowym rumaku marki „Puch" rozbijaliśmy się po tej naszej uroczej prowincji, niepokojąc swą obecnością dwory i zaścianki tych niezliczonych twoich ciotek, babek, stryjów, kuzynów i sióstr wujecznych, dla których Ty zawsze miałeś przygotowaną gałązkę drzewa „ginekologiczne", by im pokrewieństwa swego dowieść... Pomnisz z jaką serdeczną staropolską gościnnością przyjmowano nas młodych, gołowąsych akademusów w tych niezliczonych dworkach modrzewiowych, rozsianych jak stokrótki po stokach Karpat od Nowego Targu aż po Kosów? Byłem — ach! byłem mój drogi! w naszej „świątyni dumania" w T..., tam... w tych wonnych i kwiecistych górach, kędy Stryj „wody błękitnemi spada", w tych cudownych wąwozach i jarach, gdzieśmy wspólnie ongi przed laty jako dwa „chmurne, jurne a durne" młodziany po werterowsku tęsknie wzdychali do jednej i tej samej panny Halszki, wprawdzie nie z Ostroga, ale za to równie pięknej i urodziwej. Była najpiękniejszem dzieckiem, jakie kiedykolwiek poznałem. Ile tęsknot, marzeń i porywów poszło wówczas... na marne!? Czy pomnisz? — wszak Ty byłeś szczęśliwszym w miłości niż ja... a panna Halszka, ta prześliczna Oleńka naszych czasów w Tobie tylko dopatrywała się swego Kmicica, czy pamiętasz?... ten Twój historyczny pocałunek Roksany, gdy ja lichy Cyrano poprawiałem kokardkę u jej trzewiczka, a łza moja serdeczna zwilżała przeźrocze ażury jej pończoszek?

„Inni... gdy ja na dole w mrocznym cieniu stoję „Pieli się zrywać... pocałunki sławy"... Widocznie... tak być musiało! — ale „co mi tam bujasz w przeszłości" — pomyślisz sobie — i może słusznie, ale wiedz to jedno, że wściekłość mnie ponosi, gdy sobie dziś po latach przypomnę, że to nasze „cudowne marzenie"... wyszło już dawno za mąż i przekroczyło już swój Rubikon, rzucając kości. Mimowoli przypominają mi się zwrotki z mojej „Cracoviany", gdzie ją uwieczniłem à la Heine:

Dziś... gdy po latach staję tu znów
i szukam swojej królewny
dla moich uczuć ulgi... brak słów,
smęt mnie ogarnia rzewny,
a chociaż wspomnień z ócz spada łza
i rani boleśnie głupca,
słyszę, że pono Beatrix ma
dawno już wyszła za kupca...
i wiedzie z sobą dziateczek las,
„cesarski" honor wojenny
(zdobi ją zwykle popsuty pas
i stan tak dziwnie odmienny)...

Mój drogi! — nie o to idzie, by ranić Twe serduszko wspomnieniami, lub wywoływać duchy przeszłości dziś, gdy obaj zrównoważeni pracujemy „zawodowo"... Ty w swym dzienniku, a ja w... „bezprawiu"... ale wyobraź sobie tam... w tym dworku... pod lasem, na górce... w T., gdzieśmy raz do państwa Kalikstostwa kuligiem zajechali i cały prawie tydzień popijali polską „whisky and soda", gdzieśmy tak bajkową usługę damską sobie wychwalali, uwieczniając zarazem na belkowym stropie nasze nazwiska... tam znalazłem stare ruiny spalonego domku, a opodal o kilka kroków dalej nowo zbudowany gmach z napisem: „Uriad hromadskij" — i „Czytelnia Kaczkowskoho"!?

Pomyśl sobie, co mi się w duszy działo? jakie myśli przelatywały zwichrzoną głowę? jakie refleksje budziły się w sercu? Czyż tyle lat pracy i poświęcenia, tyle trudów i wysiłków kultury miałoby zmarnieć i pójść na nic. Czyżby istotnie wojna światowa stopą Wandala miała

SEKRETARZ STANU HUGHES PRZYBYŁ DO BERLINA.

Berlin, 4. sierpnia. (Tel. G. P.) Sekretarz stanu Hughes przybył do Berlina wczoraj rano wraz z małżonką. Na dworcu powitał go ambasador amerykański i kilku przedstawicieli urzędu spraw zagranicznych.

—o—

PRZENIESIENIE ZWŁOK LEONA XIII.

Rzym, 4. sierpnia. (Tel. G. P.) Zapowiedziano na uroczyste przeniesienie zwłok papieża **Leona XIII. z Bazyliki św. Piotra do kościoła św. Jana Laterańskiego,** w którym to kościele papież Leon XIII. za życia swego kazał wybudować dla siebie nagrobek i prosił o umieszczenie w nim jego zwłok.

—o—

† FRANCISZEK NOWODWORSKI

Warszawa 3. sierpnia (Tel. G. L.). W nocy z soboty na niedzielę zmarł w Warszawie pierwszy prezes Sądu Najwyższego Franciszek Nowodworski, były poseł do Dumy rosyjskiej.

—o—

LANDTAG BAWARSKI ODRZUCIŁ PROJEKTOWANE REPRESJE PRZECIW ŻYDOM.

Monachjum, 4 sierpnia.

„Landtag“ bawarski na ostatniem swem posiedzeniu odrzucił znaczną większością głosów znany projekt niemieckich narodowców, przewidujący długi szereg niebywałych — ostrych represji wobec ludności żydowskiej, zamieszkałej na terenie Bawarji. Odrzucono nawet te punkty projektu, które odzyskały aprobatę komisji konstytucyjnej landtagu. — (Zakaz żydom zmiany nazwisk i t. d.).

Wśród pism i książek.

Numer sierpniowy „Łowca“, organ Małopolskiego Tow. łowieckiego, zawiera sprawozdanie XXIII. Zjazdu M. T. Ł. odbytego w czerwcu we Lwowie, początek serji artykułów o sprawach łowieckich pisanych przez Józefa Starego, dokończenie bajecznych wspomnień myśliwskich pt.: „Niesamowita pieśń“, ciąg dalszy opisu myśliwskich wycieczek w górach uralskich przez Wład. Krogulskiego, językoznawczą rozprawę na temat Słonka — Słomka i wiele innych ciekawych rzeczy. Redakcja miesięcznika pierwszorzędna.

—o—

i w tym zakątku zniszczyć całą tradycję przeszłości? i odwrócić wszelkie wartości moralne i materjalne?... Zaciekawiony tem zjawiskiem począłem dopytywać się o całą przeszłość... o wszystko i wszystkich. Oto i o czem się dowiedziałem... Państwo Kalikstostwo pomarli przed kilku laty u najstarszego syna w Poznańskiem, dwaj młodsi synowie Tolu i Leszek zginęli na wojnie, Halszka jako mocno już przejrzała panna wyszła za mąż, a ostatnich 250 morgów ziemi kupił Bank Zemelny na parcelację. Z tej całej wielkiej szlacheckiej rodziny pozostał tylko jeden jej członek, a raczej jej przynależność stanowiący... stary chłop, sługa i majordomus zarazem... Dmytro Jaworski Ostraszewicz... Odwiedziłem go we wsi. Mieszka u syna na łaskawym chlebie... lecz mnie nie poznał starzec.

(Dok. nast.).

—o—

Niema tajnego układu francusko-angielskiego.

PRZECZY TEMU AGENCJA HAVASA.

Londyn, 4. sierpnia (Tel. G. P.) **Havas zaprzecza wiadomości o rzekomym tajnym układzie, wedle którego Mac Donald miałby zaproponować parlamentowi angielskiemu zanulowanie długu francuskiego, wzamian za co Herriot miał się wyrzec zamiaru stosowania sankcji na własną rękę i przyśpieszyć ewakuację Zagłębia Ruhr.**

Komunikat którego treści nie podano do wiadomości publicznej.

ODNOSI SIĘ DO GRANIC IRLANDJI.

Londyn, 4. sierpnia. (Tel. G. P.). O sobotniem posiedzeniu konferencji **w sprawie granic irlandzkich komunikują: Po naradach wydano komunikat urzędowy, którego treści nie podano jednak do wiadomości publicznej.** Komunikat przemilcza podobno dotychczasowe rezultaty konferencji w sprawie granic, zapowiada jednak, że **sprawa ta będzie poruszona w Izbie gmin.** Oczekują nawet, że już dziś **wystąpi premjer Mac Donald przed Izbą ze specjalnem w tej mierze sprawozdaniem.**

Mussolini zachował szefostwo partji faszystowskiej.

Rzym, 4. sierpnia. (Tel. G. P.). W tutejszych kołach politycznych szczególne wrażenie wywarła ta część przemówienia Mussoliniego, wygłoszonego **na posiedzeniu rady faszystowskiej, w której Mussolini** zwrócił uwagę na **program rolny** i zaznaczył, że **główną siłę Włoch stanowi ludność rolnicza wiejska.** Mówiąc o stanowisku liberałów wobec rządu Mussolini zaznaczył, że **nie zawaha się zerwać z liberałami,** o ile nie zmienią swego dotychczasowego stanowiska. Wielkie wrażenie również wywarło oświadczenie, w którem **Mussolini podkreślił, że jest zarazem szefem rządu jak i szefem partji faszystowskiej.**

Prowizorycznie spełniający obowiązki konia.

Moskwa, w sierpniu.

„Wridłosz“ jest to nietylko nowe słowo, jakiem sowiety wzbogaciły rosyjski język, lecz również wznowie niedawnego przynajmniej już od 100 lat w Europie nieznanego rzemiosła ludzkiego, W Saratowie po kilkuletnich nieurodzajach i głodach wyginęły zupełnie konie, tak, że miasto zostało bez niezbędnych w wielkiem mieście, dorożek. Sowiecki dygnitarz nie lubi jednak chodzić piechotą, a skoro i auta się popsuły, a sowiecka gospodarka nie jest w stanie je ponaprawiać, więc stworzono nowy typ „izwoszczyka“, zapożyczony ze wschodu, mianowicie wózek, ciągniony przez człowieka.

Na niewolniczym wschodzie taki człowiek-koń nazywa się „riksza“ w sowieckiej Rosji nazywa się „wridłosz“, co oznacza „wriemienno isp łniajuszczyj dołżnost' łoszadi“ (prowizorycznie spełniający obowiązki konia.) — tytuł brzmiący prawie po gubernatorsku, ale nic nie zmieniający w fakcie, że komunistyczny system gospodarki doprowadził do używania ludzi jako zwierząt pociągowych, tak samo, jak w innym znów zakresie cofnął społeczeństwo rosyjskie **do epoki narzędzi kamiennych.** Niedawno stwierdzono, że ludność Rosji europejskiej używa toporków, zrobionych z krzemienia, gdyż przedwojenne, stalowe, zniszczyły się, a nowych niema.

Tak więc do zdobyczy komunistycznych należy obecnie dołączyć „wridłosz“, człowieka-konia, uprawiającego to rzemiosło niby chwilowo. Chwila ta jednak może długo trwać.

Ze świata.

Polak jednym z najlepszych wirtuozów naszej epoki. W Paryżu koncertował onegdaj młody polski pianista Erwin Brynicki, Lwowianin z bezprzykładnem powodzeniem. Koncertanta wywoływano z 10 razy, ofiarując mu mnóstwo kwiatów i róż. Od rodaków otrzymał kosz róż z szarfami o barwach narodowych z odpowiednią dedykacją w językach polskim i francuskim. W konsekwencji powyższego zdarzenia pismo fachowe paryskie „La Semaine musical“ zamieszczając portret p. Brynickiego na okładce, nazywa go jednym z najlepszych pianistów naszej epoki, zaś „Le Courrier musical“ poświęca całą dużą stronicę na portret wraz z życiorysem p. Brynickiego, podnosząc z wielkiem uwielbieniem tegoż cenne walory artystyczne jak: rozumienie muzyki nawskróś, nadzwyczajną indywidualność, znakomitą technikę, pewną i poważną, czarujące belcanto i miękkie uderzenie, nazywa go wielkim artystą, pianistą pierwszorzędnym i nową gwiazdą wspaniałą. Dodać należy, że p. Brynicki studja wyższe odbył w Bernie, Pradze, Paryżu i Berlinie, że w miastach powyższych dał szereg koncertów, wszędzie wywołując wielki entuzjazm publiczności.

Król Aleksander serbski udaje się w najbliższym czasie w podróż do południowej Serbji, Dalmacji, Bośni i Kroacji.

(ip) **Największy zbiór owadów na świecie.** Muzeum brytyjskie może się poszczycić najbogatszą i najpiękniejszą kolekcją owadów na całym świecie. Po trzechletniej pracy wydano obecnie katalog tego zbioru, który zawiera 1,118.000 okazów. W tem mieści się 325.707 motyli, przedstawiających 41.210 gatunków, 398.000 chrząszczy, (67.300 gatunków), krytoskrzydłe i dwuskrzydłe w 7.297 gatunkach, prostoskrzydłe w 3.900 gatunkach i t. d. Wspaniały **zbiór** ten pochodzi przeważnie z darów prywatnych, najbogatszy zbiór, jaki muzeum otrzymało w darze, zawierał 31.130 okazów.

(t.) **Wulkan na Krymie.** Na Krymie zaobserwowano rzadkie zjawisko. Niedaleko miejscowości Temriuk, tuż przy południowem wybrzeżu morza Azowskiego, w odległości jednego kilometra od brzegu nagle zaczęła wydobywać się lawa. Przez dziesięć minut trwała erupcja, obserwowana przez ludność miejscową. Po rozwianiu się pary i dymu oczom obecnych ukazała się nowa wyspa.

(t.) **Tajemniczy okręt na oceanie Atlantyckim.** „Paris Midi“ donosi, że francuski okręt pasażerski w swoim powrocie z Nowego Jorku na pełnych wodach oceanu Atlantyckiego spotkał okręt z rozpiętymi żaglami, na pół zanurzony w wodę. Francuski okręt dawał sygnały, odpowiedzi żadnej nie otrzymał. Spuszczono łódkę na morze, majtkowie jednakowoż nie znaleźli na statku nikogo, oprócz wygłodniałego foxterriera. Na okręcie nie było śladu istoty ludzkiej, nawet książki z nazwiskami pasażerów. Łodzie ratownicze znajdywały się nieruszane. Okręt nosił nazwę „Parwiego“.

Rewja skautów angielskich

Londyn, 4. sierpnia. (Tel. G. P.) W stadjonie wystawy w Wembley odbyła się rewja skautów. W rewji wziął udział książę Walji

Czy można dwa razy ponieść śmierć?

Berlin, w sierpniu.

Z Freiburga donoszą, że niejaki Karol Fryderyk Hunddertpfund za dwukrotne morderstwo został skazany przez tamtejszy sąd przysięgłych dwukrotnie na śmierć, a prócz tego za kradzież jeszcze na 2 i pół lata więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich.

Jak on to zrobi? Czy najpierw odsiedzi więzienie, a potem wykonają na nim karę śmierci, czy też karę śmierci wykonają teraz, a resztę mu darują?

Giełda.

Lwów, 4. sierpnia.

Giełda dzisiejsza odbywała się pod znakiem haussy. W dziale kotowanych i niekotowanych zaznaczyła się wybitna zwyżka kursów przy licznych obrotach.

W niekotowanych Gazy wschodnie awansowały o przeszło 100 punktów. Gazy wschodnie zyskały 35 punktów. Jaworzno podskoczyły o 300 punktów. Schön zyskał na sztuce 11 zł.

W kotowanych akcje bankowe wykazały znaczną zwyżkę.

Wszelkie obroty w Chodorowskich przy zwyżce 80 punktów. Browary około 11 zł.

Zieleniewski awansował o 125 punktów i zakończył kursem 1275.

Wszystkie inne akcje również zwyżkowały. Liczne obroty w akcjach, dotychczas prawie zupełnie zaniedbanych, w których od kilku miesięcy nie było transakcji.

Tendencja wybitnie zwyżkowa.

Usposobienie silne.

Obroty pozagiełdowe

Lwów, 4. sierpnia.

Wczoraj tendencia chwiejna — kursa w ramach poprzednich. Obrót ożywiony.

Dol. amer. 5·20 do 5·21; dolary kanad. 4·94½ do 4·95; korony czeskie 0·15½ do 0·15¾; leje 0·02¼ do 0·02½; franki franc. 0·26 do 0·26⅓; franki szwajc. 0·94 do 0·95; funty szterl. 22·50 do 22·60 Ruble a 500 i a 100 za 100 tys. 330 zł. do 340 zł. Niemieckie tys. stare za 100 tys. 0000 do 00 zł.

Złoto: 20 kor. 21·70 do 21·80; 20 frank. 20·70 do 20·80; 20 mark. 23·90 do 24·00; 10 rubli 25·90 do 26·00 gr.

Giełda gdańska

Gdańsk. Warszawa 108,70, Złoty 109,00, N. Jork 5,66. (AW.)

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych. N. Jork 5,34, Londyn 25,74, Paryż 28.20, Wiedeń 0.7525, Praga 15,90 Włochy 23,32½, Belgia 25,50, Budapeszt 0,69, Chrystjanja 73,25, Kopenhaga 86.50 Sztokholm 143,50. Hiszpanja 71 siedm ósmych, Bukareszt 2,35, Belgrad 6.42½. (AW.)

„Król ukraiński" w aresztach policyjnych we Lwowie.

POWRÓT Z PODRÓŻY DLA OBJĘCIA RZĄDÓW. — ARESZTOWANIE W WARSZAWIE KOŁO WOJSKOWEJ RADJOSTACJI. — SYMULANT CZY OBŁĄKANY?

(t) Przez policję warszawską został przystawiony i oddany w ręce policji lwowskiej niejaki: Aleksander Tyni, nieposiadający żadnej legitymacji, lat — jak sam podaje — 48, wyglądający w rzeczywistości znacznie młodziej, mówiący tylko po ukraińsku.

Według jego zeznania, jedzie on z Mont Real w Kanadzie „**dla objęcia rządów w królestwie ukraińskiem**", w którem z powodu jego dłuższej nieobecności zaszły bardzo niepożądane a karygodne zmiany, wymagające szybkiej jego interwencji".

Z protokołu policji warszawskiej nadesłanego policji lwowskiej wynika, że „**król" został aresztowany przez warszawską policję śledczą na Cytadeli, niedaleko wojskowej radjostacji.** Ponieważ Tyni w Warszawie podał, że **stolicą jego królestwa, do której dąży, jest Kossów albo Kuty,** więc policja warszawska dla uniknięcia trudu zbadania władz umysłowych aresztowanego i dla pozbycia się go, skierowała go pod konwojem do policji lwowskiej.

Dla zbadania, czy ma się tu do czynienia z symulacją czy też istotnie z obłąkaniem, „król ukraiński" poddany zostanie ekspertyzie psychjatrycznej za nim szupasem odstawią go do Kut względnie do Kossowa. Na razie **osadzono go w areszcie.**

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI WE LWOWIE.

Bawił u nas w przejeździe do Lublina.

Jutro we wtorek o godz. 7.05 wieczorem przybywa pociągiem pospiesznym z Krakowa Marszałek Piłsudski i zatrzyma się we Lwowie przez trzy godziny.

Po powitaniu na dworcu kolejowym Marszałek uda się do hotelu George'a, gdzie o godzinie 7.30 wiecz. odbierze raport od Związków Legjonistów i Strzelców.

Po spożyciu wieczerzy w szczupłem gronie obywatelstwa lwowskiego, o godzinie 10.35 wieczorem odjedzie Marszałek przez Brody, Zdołbunów do Ostroga.

Stamtąd udaje się Marszałek do Lublina na Zjazd Legjonistów, który odbywać się tam będzie w dniach 9 i 10 sierpnia.

KRONIKA.

Powitanie premjera Grabskiego.

Zgodnie z podaną przez nas wiadomością o przejeździe premjera Grabskiego przez Lwów, wczoraj o godz. 8·30 rano przybył Pan Premjer do Lwowa pospiesznym pociągiem w towarzystwie swego sekretarza p. Legeżyńskiego. Na powitanie P. Premjera pospieszyli na dworzec wojewoda Zimny, wicedyrektor policji Kuczewski, komendanci policji Wiczyński i dr. Torwiński, oraz prezes kolei Barwicz. P. Premier, który zatrzymał się we Lwowie godzinę, przyjął w swej salonce p. wojewodę Zimnego i p. prezesa Barwicza, poczem o godz. 9·30 odjechał do Kossowa.

SŁOTA.

Po kilku dniach upalnych pokryło się znowu niebo chmurami, tym razem z jakimś zdaje się poważniejszym zamiarem niedopuszczenia słońca przez czas dłuższy. Słota — wróg kochanków i kuracjuszy objęła rządy w swe mokre przerażające dłonie. W potokach deszczu toną tafy dachów i nieponaprawiane rynny, smutek zalega dusze, a woda kanały.

(W. Metropolita Szeptycki wyjechał na wywczasy letnie do Uniowa i powiatu przemyślańskiego, gdzie zamierza po zostać przez czas dłuższy, gdyż po przebyciu ciężkiej choroby potrzebuje rzeczywiście odpoczynku. Od czasu powrotu swego do Lwowa metropolita usunął się zupełnie od polityki, a jak nas informują z otoczenia jego, wyraża się bardzo niepochlebnie o obecnym kierunku polityki ruskiej w kraju.

Osobiste. Z Bukaresztu donoszą nam, że dr. Marjan Linde, były charge d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Bukareszcie otrzymał od króla rumuńskiego Komandorję Gwiazdy Rumuńskiej. To wysokie odznaczenie stoi w związku ze znaną działalnością polityczną, ekonomiczną i społeczną dr. Lindego na gruncie rumuńskim.

Dziekanat wydziału lekarskiego Uniw. Jana Kazimierza komunikuje: Podania o przyjęcie na pierwszy rok i lata wyższe (dla słuchaczów chcących się przenieść z innego uniwersytetu) przyjmować będzie kancelarja od 8 do 15 września br. Bliższe szczegóły będą podane na tablicy od 1 września 1924. Egzamina poprawcze dla kandydatów, którzy powtarzali drugi rok studjów i w terminie przedwakacyjnym nie złożyli w całości drugiego egzaminu dorocznego, rozpoczną się 22 września 1924. Egzamina z drugiej grupy II. egzaminu dorocznego dla kandydatów, którzy przystąpili do pierwszej grupy przed wakacjami, rozpoczna się 1 października 1924. Wszyscy słuchacze I. i II. roku studjów (także powtarzający odnośne lata studjów), którzy przystąpili do egzaminu dorocznego przed wakacjami i nie złożyli go z pomyślnym wynikiem, mają prawo do powtórzenia egzaminów rocznych po wakacjach.

Zarząd Zw. Leg. Pol. Okręg Lwów komunikuje, że rejestracja legjonistów i strzelców na Zjazd do Lublina odbywa się codziennie od 6—8 wieczór w Sekretarjacie Związku przy ul. Zielonej. Wyjazd do Lublina w piątek 8 bm., Zbiórka o g. 8 **wieczór w westybulu** głównego dworca.

(W) **Ze wzgórza św. Jura.** Przykra niespodzianka a raczej degradacja spotkała ks. prałata Kunickiego. Dotychczas był on wszechwładnym panem nie tylko w gmachu św. Jura, lecz także trząsł całym dziekanatem lwowskim, aż naraz popadł w niełaskę. Przed samym odjazdem metropolita Szeptycki oddał zarząd parafji św. Jura, który dotychczas sprawował ks. Kunicki tudzież zarząd dziekanatu lwowskiego ks. kanonikowi Bazylemu Tomowiczowi, prowadzącemu dotychczas administracje majętności kapituły metropolitalnej Zarwanica powiatu podhajeckiego. Poruczono mu również referat obsadzenia probostw, administratorów i wogóle wszystkie sprawy personalne całej diecezji lwowskiej. Sprawa mianowania biskupa-sufragana, stała się aktualna. Ks. metropolita Szeptycki zaproponował od siebie na tą godność ks. dra Teodozego Hałuszczyńskiego, Bazyljanina, obecnie rektora gr. kat. seminarjum duchownego we Lwowie, zaś kapituła oświadczyła się za ks. Klemensem Szeptyckim, bratem metropolity, przeorem ks. Studytów w Uniowie. Obie propozycje odeszły już do Rzymu a nominacja nastąpi po poprzedniem porozumieniu się z rządem polskim.

Odwołanie Targu Hodowlanego z powodu zarazy bydła. Min. rolnictwa zawiadomiło Targi Wschodnie, że z powodu zarazy zwierzęcej w większej części Rzpltej, na wystawę hodowlaną we Lwowie mogą być nadsyłane okazy żywego bydła jedynie z miejscowości położonych na terenie Małopolski, woj. wołyńskiego i zagranicy. Transport bydła ze wszystkich innych województw jest zamknięty. Wobec tego Targ hodowlany, zapowiedziany w ramach wystawy rolniczej w związku z tegorocznymi Targami Wschodnimi, nie mógłby dać kompletnego obrazu stanu hodowli bydła w Polsce. Licząc się z tem Komitet wystawy zmuszony jest na życzenie hodowców województw dotkniętych klęską zarazy Targ hodowlany z prawdziwą przykrością odwołać. Organizacje hodowców w kraju i Szwajcarii, Bawarii i Holandji, które zgłosiły udział w wystawie, zostały zawiadomione o tem telegraficzną drogą. (AW.)

WYPADKI.

(t) **Automobil Nr. 7405** przejechał — na szczęście nieśmiertelnie — 13-letniego Michała Ropczyńskiego, wracającego z kościoła do domu. Szofer, lekceważąc swój bowiązek, nie dawał sygnałów ostrzegawczych i szczęśliwym trafem obeszło się bez kalectwa młodego chłopca. Ropczyński, lekko potłuczony, zdołał sam pójść do domu. Należy ciągle zwracać uwagę panów szoferów na ogólną niechęć, jaką się cieszą u publiczności, którą z ich strony spotykają tylko przykrości.

(t) **Woźnemu województwa** Ignacemu Korczyńskiemu skradziono w niedzielę w restauracji przy pl. Akademickim 1, zegarek srebrny wartości 105 zł.

(t) **Samobóstwo.** Wczoraj o godz. 4 nad ranem wyskoczył w jednej z kamienic przy ul. Piekarskiej z okna III. piętra niejaki H. Zwłoki denata odwiozła stacja ratunkowa do kostnicy.

(t) **Z podwórza więziennego w Brygidkach** zbiegł onegdaj popołudniu Władysław Bodnar, odsiadujący tam karę kilkuletniego więzienia.

(t) **17-letni umysłowo chory** Edward Polak, zbiegł w niedzielę z mieszkania swojej siostry Stali, zam. w Rynku l. 17 i dotychczas nie powrócił.

(t **Wielką awanturę uliczną** wywołał niejaki Stan. Mirecki zam. przy pl. Jura 6, w spokojnej zazwyczaj ulicy 29 Listopada. Upiwszy się, przystąpił wieczorem do przechodzącej tamtędy Tatjany Hereuty, służącej i zrobił jej nieskromną propozycję. Odpędzony przez nią rzucił się na nią, powalił na ziemię i pobił ją dotkliwie. Policja zaaresztowała pijaka.

Z całej Polski.

(:p.) **Odkrycie wielkiej organizacji przemytniczej.** Lotna brygada policji krakowskiej wpadła na ślad wielkiej organizacji przemytniczej, rozgałęzionej w całej Małopolsce zachodniej. Zaczęło się od odkrycia przemyconych koronek szwajcarskich, za tem poszły jedwabie i inne drogocenne towary, które przemytnicy magazynowali w wielkich ilościach w tajnych składach w Żywcu, Grybowie, Jaśle, Tarnowie i in. Przywódcami band przemytniczych są Jassy i Spatz z Tarnowa. Spryciarze ci, nie mający nawet karty przemysłowej, z zysków z przemytnictwa zakupili olbrzymie dobra w Polsce i zagranicą, to też gdy policja poczęła im następować na pięty, usiłowali się ratować przekupstwem, oferując organom śledczym 2.000 dolarów, lecz przyczyniło się to jedynie do tem gorszego ich pogrążenia.

Woda na Dunajcu podniosła się o 5 m. ponad normę. Wszystkie mosty zerwane. Rabka również została dotknięta powodzią. **Most na Rabie zerwany.** Miejscowość Słone złożona z kilkudziesięciu will **została odcięta od zakładu rabczańskiego na parę dni.** Skutkiem ostatnich deszczów przybrały gwałtownie wody powodując **wylew Soły** pod Oświęcimem. Poziom wody podniósł się o 3 m. ponad stan normalny. Wylew **wyrządził wielkie szkody.**

(c) **Napad bandytów uzbrojonych w rewolwery i bagnety.** Piszą nam z Gródka Jagiellońskiego: Trzech uzbrojonych w rewolwery i bagnety opryszków pojawiło się w tut. okolicach. Przed kilku dniami napadli obok Kiernicy na wracających do domu z pola Piotra Teluka i Marję Mazuniak i zabrali im 2 worki ogórków. Możliwe, że są to ci sami rabusie, którzy również uzbrojeni w rewolwery napadli przed niedawnym czasem koło Przemyśla na jadącego Jana Grzesiaka i zrabowali mu z fury 2 beczki piwa.

Z teatru.

TEATR WIELKI:

Gościnne występy Ireny Solskiej.

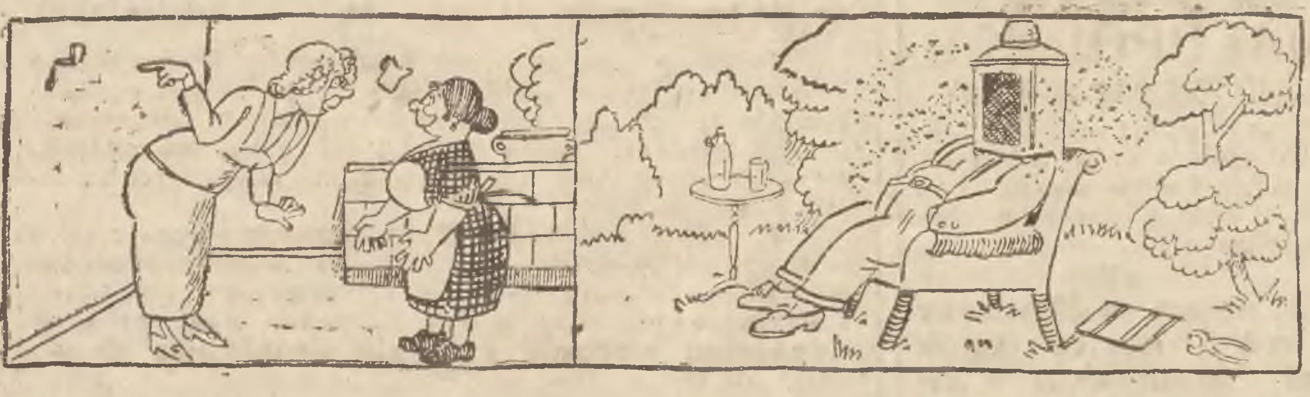
Wtorek 5 bm. i środa 6 bm. początek o godz. 7.30 wiecz. „Nauczycielka", komedja w 3 aktach D. Nikodemiego.

Czwartek 7 i piątek 8 bm. początek o godz. 7.30 wiecz. „Świecznik", komedja w 3 aktach Alfreda Müsseta.

DWOJE 70-LETNICH BEZDOMNYCH STARUSZKÓW, którzy po 28 latach pobytu zagranica zostali stamtąd jako obcokrajowcy wygnani i znaleźli się tu nagle bez dachu nad głową i bez grosza — apeluje tą drogą do serc litościwych z prośbą o wsparcie. Datki pod „**Dwoje staruszków**" przyjmuje Administracja „Gazety Porannej", ul. Podwale 3.

NADESŁANE.

Z UDRĘCZEŃ LETNIKA.



— Kasiu! gdzie jest ta druciana skrzyneczka, która tu była?
— Ach, proszę pani, to wielmożny pan założył ją sobie na głowę, bo tak go komary kąsały, że już nie mógł wytrzymać.

Jakie zjawiska niebieskie mamy w sierpniu.

O 55.740.000 km. będzie Mars w tym miesiącu oddalony od ziemi.

Planeta Merkury, mimo swego największego odchylenia wschodniego pozostaje niewidoczna, gdyż ginie w blasku zorzy wieczornej. Planeta Wenus po złączeniu górnem ze słońcem, które nastąpiło 1 lipca, ukazuje się rankami na wschodzie i świeci jako gwiazda poranna. Mars w tym roku osiąga najmniejszą odległość od ziemi, która dn. 22 sierpnia wyniesie 55.740.000 klm.

Te najbliższe położenia planety względem ziemi powtarzają się co 15—17 lat. Lecz tegoroczna opozycja będzie najkorzystniejsza dla obserwacji w okresie od 1800 do 2000 r. Jednak niskie położenie Marsa dla szerokości półkuli utrudni obserwacje powierzchni tej zagadkowej planety czerwonawej gwiazdy o coraz wzrastającym blasku. Świeci całą noc.

Jowisz znajduje się nisko na zachodzie i świeci białem spokojnem światłem i w końcu miesiąca zachodzi już około g. 10 wiecz. Saturn jest widzialny coraz trudniej i niełatwo go odróżnić od gwiazd.

Fazy księżyca: pierwsza kwadra dn. 8; pełnia — dn. 14; ostatnia kwadra — dn. 22 i nów dn. 30.

Miesiąc sierpień obfituje w zjawiska niebieskie. Dnia 7 Wenus w największym blasku. Dn a 10—12 spadek meteorów Perseid; punkt promieniowania leży w gwiazdozbiorze Perseusza. Dn. 12 najmniejszy blask zmiennej gwiazdy Algola o godz. 23 m. 20. D. 14 całkowite zaćmienie księżyca widoczne w Polsce. Początek o godz. 19 m. 31, a koniec o godz. 23 m. 9. Dnia 23 o godz. m. 27 zajdzie pokrycie gwiazdy 1-ej wielkości, Aldebarana przez księżyc i koniec tego zjawiska o godz 6 min. 36.

W tym dniu przypada opozycja Marsa. Wogóle sierpień najlepszy miesiąc dla obserwacji tej planety. Posiadacze małych lunet astronomicznych teraz już mogą widzieć na powierzchni planety białą plamę biegunową na południowej półkuli, która jest nachylona ku nam.

W dniu 26, w biały dzień Wenus zostanie pokryta przez księżyc; zjawisko nastąpi o godz. 13 m. 14; koniec o godzinie 14 m. 6.

Ze sportu.

Lwów, 4. sierpnia.

SIMMERING—POLONJA 2:1 (1:0.

Rewanżowe zawody przyniosły lekkie zwycięstwo gości, którzy przewyższali Polonię jedynie technicznie. Bramki padły do pauzy z rogu w 12 min. Po przerwie Kogut wyrównuje, jednakże wkrótce Simmering strzela zwycięską bramkę. Sędzia p. Schorr dobry.

Simmering (Wiedeń)—**Polonja 4:1 (3:0).** Zawody wykazały w pierwszej połowie przewagę Wiedeńczyków, którzy uzyskują 3 bramki w 4. 23 i 33 m.

Po pauzie gra równa i Menczak w 4 min. strzela z przeboju honorową bramkę. Dwie minuty przed końcem Horvath uzyskuje ostatnią bramkę. Sędziował p. Boder. — Wyróżnili się Petzold, Radwański u Polonji, Horvath i Donis u Simmeringu.

Kraków: Makkabi (Berno)—**Makkabi 4:3.**

Łódź: L. T. S. G.—Wacker (Wiedeń) **2:0.** **(Aleks.)**

*

VIII. OLIMPJADA PRZYNIOSŁA DEFICYT.

Olimpjada w Paryżu przyniosła 1,000.000 franków deficytu, ale będzie on pokryty, gdyż przedsięwzięcie zostało zaasekurowane w samem Tow. angielskiem „Lloyd" na sumę 10,000.000 franków.

Z Cyrku Kornackiego.

Ostatni program cyrku A. Kornackiego ściąga liczne rzesze widzów, należy bowiem istotnie do najbardziej udatnych z tych, które dotąd ruchliwy zarząd nam pokazał. Wspaniała tresura niezwykle pięknych koni przez dyr. A. Cinisellego, nadzwyczajnie miły i dowcipny występ świetnego klowna Fryka wraz z jego partnerem Amirsem, znajdujące żywy aplauz publiczności muzykalne produkcje tego ostatniego, wreszcie zdumiewające wprost cuda „króla armat" Karola Orpana — wszystko to składa się razem na niezwykle miłe wypełnienie wieczoru nudzonej nudami sezonu ogórkowego publiczności lwowskiej. Bogaty program uzupełniają jeszcze produkcje Kornellego, akrobaty - excentryka, który wraz z swym psem Lili bawi doskonale szczególnie młodszą część publiczności, dalej piękna jazda na koniu Henrietty, występy świetnej wprost ekwilibrystyki Pauli Pique, produkcje żonglera Brauna, tańce międzynarodowe pary tancerzy rosyjskich, znakomite woltyże Miszy itd. Podkreślić należy ponadto budzące wprost zdumienie produkcje Paul'sa, którego program nazywa „człowiekiem bez nerwów". Nazwa ta w całej pełni jest przez tego zdumiewającego ekwilibrystę zasłużona, faktem jest bowiem, że chyba zupełnym brakiem nerwów wytłumaczyć sobie można zdumiewająco zimną krew, konieczną dla spokojnego czytania dziennika na krześle chwiejącem się na 2-ch nogach, ustawionem zaś niemal pod samym dachem cyrkowym, na szczycie piramidy z dygocących nieustannie stołów o trzech nogach, wątlutkich krzesełek itp. W chwili, kiedy Pauls spada ze szczytu tej piramidy, dokonując zaiste śmiertelnego „salto mortale" przez cały cyrk przechodzi dreszcz niekłamanego przerażenia. Nadzwyczajnie podobają się także produkcje „akrobatów parterowych" Millets, w całem tego słowa znaczeniu pierwszorzędne, a dokonane z wdziękiem.

Podnieść osobno należy bardzo żywe tempo programu, artystyczny dobór numerów i bardzo szczęśliwe ich do siebie ustosunkowanie, co jest dużą zasługą sprężystego reżysera p. Krasnopolskiego. Jeśli się uwzględni jeszcze, że przedstawienia odbywają się nie — jak zazwyczaj w cyrkach — w namiocie, zaciekającym i pełnym przeciągów, ale w solidnym drewnianym budynku, a ponadto, że akompaniament muzyczny jest bez zarzutu, stwierdzić należy, że Lwowianom z chwilą otwarcia cyrku p. Kornackiego w naszem mieście przybyła istotnie bardzo miła rozrywka, w całej pełni zasługująca na uwzględnienie.

OGŁOSZENIE! Poszukuję dzierżawy majątku od 30 do 50 mórg z budynkami w Zachodniej Małopolsce. Zgłoszenia proszę kierować pod „Dzierżawa 45" do Adm. „Gazety Porannej". 5819-3

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH Rozalji Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy, na żądanie fastryguje oraz Kurs kroju i szycia. 5630-2

Celem rozpowszechnienia wielokrotnie patentowanego artykułu z dziedziny pożarnictwa (przyrząd do gaszenia pożaru), mającego zapewniony zbyt, poszukuje się

solidnej firmy,

która przejmie **przedstawicielstwo na Lwów i okolice.** Dla otrzymania artykułu w komis potrzeba 5—600 zł. polsk.

Oferty w języku niemieckim uprasza się nadsyłać do gdańskiego Towarzystwa Reklamowego „Polanonce" — Gdańsk, Holzmarkt Nr. 5. 5841

Dr. Stanisław Lewicki w Krynicy ordynuje jak zwykle Dom „pod Trąbką". 4558

PRACOWNIA MECHANICZNA
Stefana Kowalskiego
Lwów, ul. Senatorska l. 4.

wykonuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres mechaniczno-ślusarski, tak we Lwowie jak i na prowincji. Naprawa sikawek pożarnych i pomp wszelkiego rodzaju oraz wodociągów i t. d. Przeprowadza ujęcie źródeł dla gmin i miast. 5842

NA RATY! NA RATY!
Korzystajcie z okazji!
Lwowska Spółka Manufakturowa
ul. Akademicka 23.

poleca po cenach unormowanych fabrycznych wszelkie towary bławatne i manufakturowe, jak — wełny, kangare, garbardyny, płótna i t. p. nowości sezonowe na długoterminowe spłaty. — Dla Urzędników Państwowych specjalne udogodnienia w spłatach. — Obejrzenie towarów nie obowiązuje do kupna. 5828

Kupujemy do natychmiastowej dostawy
2 wagony 5 calowych nieobrąbianych, suchych, dobrych
blochów dębowych, jesionowych lub brzozowych
szer. 40 cm. wzwyż, dług. 4 m. wzwyż. Przeciętna dług. ca 5—6 m., przec. szer. ca 50 cm., przytem winno być 25% dług. 8.-m. Całość może być z tych trzech rodzaji złożona i załadowana. Spieszne zaofiarowania upraszają 5851
Gebr. Draeger & Co.
Bydgoszcz, Paderewskiego 14. Tel. 1605.

Magazyn wytwornych mód męskich „ANDRE"
Lwów, Plac Marjacki 9,

poleca: Kapelusze, bieliznę męską, krawaty jedwabne od Zł. 2.50 począwszy, męskie rękawiczki glace po Zł. 5.—, damskie Zł. 4.50, 6 par skarpetek fil d'cosse z strzałką Zł. 15.— i inne w ten zakres wchodzące artykuły po cenach reklamowych. 5825

NAJWIĘKSZY MAGAZYN GRAMOFONÓW oraz największy wybór najnowszych płyt, jak: „TITINE", „TUTENKAMEN", „BANANY" etc. u firmy
Immerglück
5402 **JAGIELLOŃSKA 17.**

IWONICZ
MAŁOPOLSKA
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

znany ze swej skuteczności w chorobach skrofulicznych, kobiecych, sercowych, przemiany materji i t. p. Szczawy słono-jodo-bromowe. Kąpiele mineralne, borowinowe i hydropatyczne.

Od 20 sierpnia do 30 września t. j. na III-ci sezon ceny kąpieli i pokoi umeblowanych w Zakładzie znacznie zniżone.

Wygodne bezpośrednie połączenia kolejowe.

Zamówienia na mieszkania i wodę mineralną przyjmuje i wyjaśnień udziela 5849

Dyrekcja Zakładu Zdrojowo-Kąpielowego w Iwoniczu.

Teraz stosowna pora zamawiać
Węgiel i Koks na opał
Przekonajcie się, że najtaniej u firmy
Tadeusz Wasung i S-ka
ul. Chorążczyzna 18.
Telefon Nr. 8—33.
5808

LICYTACJA
na wybrakowane ogiery

odbędzie się dnia 14. sierpnia br. o godzinie 10-tej przed południem w Państwowem Stadzie Ogierów w Sądowej Wiszni.

Rachunek do wyrównania proszę przesłać Zarządowi pow. stada.

Sądowa Wisznia, dnia 2. sierpnia 1924. 5852

ODDZIAŁ WĘGLOWY
BANKU ZIEMIAN S. A.
we Lwowie, ul. Kopernika l. 4. Telefon 156 i 832.
w Katowicach, ul. Jana l. 14. Telefon 1210.

Objąwszy zastępstwo na **Wschodnią Małopolskę** koncernu węglowego **„GIESCHE"** Spółka Akcyjna na Górnym Śląsku, sprzedaje węgiel ten we wszystkich sortymentach, uznany ogólnie dla swej wydajności kalorycznej **za najlepszy,** tak w wagonowych ilościach jakoteż detalicznych i z dostawą przed dom.

Na żądanie udziela **kredytu wekslowego,** a także oddaje węgiel na spłaty w 6 i więcej **ratach miesięcznych.** Dla instytucji, zakładów przemysłowych, kooperatyw i odsprzedawców przy stałych dostawach większych ilości **specjalne warunki i opusty cennikowe** do osobnego umówienia. 5854

INSERUJCIE W GAZECIE PORANNEJ

CZAPKI MĘSKIE DZIECIĘCE STUDENCKIE
każdego rodzaju i w najlepszych gatunkach
w specjalnych składnicach
RUDOLFA NEUWELTA
Fabryka: ul. Balonowa 3. 5548
pl. Marjacki 8, Kazimierzowska 25, Gródecka 72, Krakowska 25.

M. LEWICKI
ul. Zyblikiewicza 2

POLECA: Kawę, herbatę, czekoladę, kakao, ryż, konserwy, kompoty, wina, koniak francuski, likiery.
BUFET OBFICIE I WZOROWO ZAOPATRZONY.
KUCHNIA WE WŁASNYM ZARZĄDZIE.
Tel. Nr. 16 13. 5815

Młyńskie urządzenia
ROLINDUSTRIA S. A., Lwów, Fredry 9
wyłączne zastępstwo **Firmy SECK, DRESDEN.** 5593



WYSIEWKI HERBACIANE
Z NAJLEPSZYCH GATUNKÓW HERBAT CEYLOŃSKICH I CHIŃSKICH — POLECA
HANDEL HERBATY I KAWY 5855
EDMUNDA RIEDLA
LWÓW, ulica RUTOWSKIEGO liczba 3

RESTAURACJA i HOTEL IMPERIAL
Lwów, ul. 3-go Maja 3. 5800
została już odnowiona.

Ceny OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 szpaltowy milimetrowy w ogłoszeniach zwykłych 10 gr.; w nadesłanem 26 gr.; po kronice 30 gr.; w tekście (kronika, repert., dział ekonom. itd.) 35 gr. na pierwszej stronie 40 gr.; za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 6 gr., w rubryce: kupno-sprzedaż 8 gr., matrymonialne korespondencje prywatne 10 gr. dla poszukujących pracy 4 gr.; jedna cała strona w ogłoszeniach za tekstem 238 zł. pol., 1 cała strona w części tekstowej 400 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem 475 zł. pol. Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru dolicza się 25%. Odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń nie przyjmuje się.

◎ ◎ Należytość pocztową opłacono ryczałtem. **Prenumerata** miesięczna 4 zł. 25 gr. — Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. — Za granicą 5 zł. 50 gr. — ◎ ◎

Z drukarni Polskiej pod zarządem Z. Kiełbusiewicza we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: MARJAN MACHALSKI.